

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

4 VI 1989

Nr 22 (1417) Rok XXXI

FRANCJA 4,50 F

BELGIA 25 FB

NIEMCY ZACHODNIE 15 DM

WAŁĘSA W STRASBURGU

Rada Europy przyznaje raz na trzy lata nagrodę Praw Człowieka. Poprzednim jej laureatem był prezydent Argentyny Raulo Alfonsin.

10 maja 1989 roku w stolicy Alzacji zjawił się jej tegoroczny laureat - Lech Wałęsa, a raczej tegoroczni laureaci, gdyż obok Wałęsy nagrodę otrzymała także Helsińska Federacja Praw Człowieka z siedzibą w Wiedniu. W Strasburgu reprezentował ją książę Schwarzenberg, oraz radziecki dysydent Jurij Orłow. Przylot Wałęsy był wystarczającym powodem, by zmobilizowali się dziennikarze, także dziennikarze polscy. Już na kilka dni przed 10 maja do Paryża doszła wiadomość, o której godzinie Wałęsa ląduje na Orly i o której odlatuje do Strasburga. Zachęcony przez kolegów z BBC i RWE i ja postanawiam wziąć udział w tym błyskawicznym jednodniowym skoku do Alzacji. Dlatego podzieliłem się raczej z czytelnikami *Głosu Katolickiego* wrażeniami z tego pobytu. Nie będzie to więc dokumentalny zapis wydarzeń. Odebranie nagrody przez Wałęsę było dużym wydarzeniem. Przewodniczący *Solidarności* odbył dwie wielkie konferencje prasowe w siedzibie Rady Europy, wygłosił przemówienie jako laureat. Ale zacznijmy od początku.

Razem z Maciejem Morawskim, Andrzejem Mietkowskim i Piotrem Moszyńskim z RWE, czyhaliśmy na przewodniczącego już w samolocie do Strasburga. Wchodzący uśmiechnięty, wyraźnie w dobrym humorze, jego doradca i tłumacz Krzysztof Sliwiński rozdaje pierwszy numer *Gazety Wyborczej*. Wałęsa improwizuje konferencję prasową w trakcie lotu - to jedyna okazja, kiedy ma trochę czasu. Podstawiamy mikrofony. *Byłe jak najbliżej ust* - przypomina stary wyga z BBC, wszak motory warczą

niemiłosiernie. Padają pytania, jedno za drugim, Wałęsa odpowiada zdecydowanie, prawie bez namysłu, widać że lubi mówić, robi to dobrze. Jego główne przesłanie to zachęta do wzięcia udziału w wyborach - to jest szansa dla Kraju, dla nas wszystkich. Jedno z pytań dotyczy emigracji: *Trzeba pakować walizki, wracać, wszyscy będą potrzebni w kraju, emigracja też musi głosować* - mówi Wałęsa - *każdy, kto jest obywatelem polskim może wziąć udział. Tak, szanuję Gwiazdę - odpowiada na kolejne pytanie - ale on nie ma nic do zaproponowania, wygonić komunistów, czym: proca? Polska musi stać się normalnym krajem, gdzie się będzie przyjeżdżać i wyjeżdżać, kiedy kto będzie chciał. Pan też - zwrócił się do Macieja Morawskiego z Wolnej Europy - musi przyjechać, zrobić reportaż na miejscu, choć na kilka dni. Wybory są oczywiście niedoskonałe, ale to pierwszy krok, powoli zmieniamy ten kraj.*

Optymizm, poczucie ryzyka, ale i słuszności wybranej drogi, bije z jego wszystkich wypowiedzi. Jeszcze parę pytań i lądujemy w Strasburgu. Na Wałęsę czeka nowa pani mer Trautmann, która niedawno wygrała wybory. Teraz pędem do hotelu. Mietkowski rozkręca telefon, by nadać wywiad z Wałęsą do BBC i RWE. Za kilka minut usłyszy go Polska. Wyobrażam sobie, co by pomyślał właściciel hotelu, gdyby zobaczył nas pochylonych nad rozkręconym telefonem, wysyłającym jakieś tajemnicze wywiady po nocy Bóg wie dokąd. Na szczęście wszystko idzie jak z płatka. Jest już wpół do pierwszej w nocy, więc udajemy się na tradycyjny alzacki szukrut, który potem skutecznie będzie przeszkadzał w zaśnięciu. Zresztą nie ma co spać za długo.

Dokończenie na str. 2

Cieszę się bardzo, że znalazłem się tutaj, w siedzibie Rady Europy w Strasburgu. Krzyżują się i stąd rozchodzą się drogi, które wiążą ze sobą narody naszego kontynentu. Pragnę aby te drogi sięgały coraz dalej, aż do jego granic, aby łączyły coraz bardziej Wschód i Zachód Europy. (...)

Dziś już nowe pokolenie młodzieży, robotników i studentów mocnym głosem woła "Nie ma wolności bez Solidarności". To uporczywe wołanie kolejnych pokoleń rozlegające się w ostatnich latach w hutach, w fabrykach, w stoczni i na uniwersytecie doprowadziło po latach stanu wojennego i prześladowań do przywrócenia "Solidarności" na polskiej scenie publicznej, a także do historycznego zwrotu jakim były porozumienia "okrągłego stołu".

W chwili obecnej dokonują się w Polsce ważne przemiany. Rodzą one nadzieje, że prawa człowieka i prawa narodu uzyskają niezbędne gwarancje. Nie jest jeszcze Polska krajem demokratycznym, ale powstała właśnie teraz wielka, historyczna szansa obalenia barier i okowów wytworzonych przez systemy stalinowskie. Wchodzimy na drogę prowadzącą ku demokracji. Chcemy tą drogą iść szybko i zdecydowanie, ale i rozważnie, nie wytwarzając zagrożeń destabilizacji w Polsce i Europie, opierając się na wszystkich dobrych doświadczeniach demokratycznych społeczeństw. (...)

Nasze stosunki międzynarodowe, stosunki z sąsiadującymi z Polską państwami - pokojowe przyjazne i dobrosąsiedzkie - muszą nabrać charakteru współpracy partnerskiej, wspartej wolą całego narodu. Taka, na dobrowolnej zgodzie i uczciwym poszanowaniu wzajemnych interesów oparta współpraca, stanowi konieczny element prawdziwej stabilizacji i rozwoju całego kontynentu europejskiego. (...)

Z wypowiedzi Lecha Wałęsy w Radzie Europy - Strasburg, 10 maja 1989

□ Po długich negocjacjach między stroną rządową a przedstawicielami Episkopatu Sejm uchwalił ustawę normalizującą status prawny Kościoła w Polsce oraz określającą stosunki dyplomatyczne pomiędzy Stolicą Apostolską a PRL.

□ Wojciech Jaruzelski złożył dwudniową wizytę w Moskwie, gdzie spotkał się z Michaiłem Gorbaczowem, z którym poruszył wiele aktualnych problemów, w tym również sprawę Katynia.

□ W końcu kwietnia bp Jerzy Dąbrowski spotkał się z grupą dziennikarzy radzieckich, którym odpowiadał na pytania dotyczące życia społecznego i religijnego w kraju.

□ Siedziba Komisji Krajowej NSZZ "Solidarność" mieści się w Gdańsku przy ulicy Wały Piastowskie 24.

□ Od marca trwają największe w powojennej Polsce strajki i protesty rolników, zwłaszcza w województwie białostockim, lubelskim, rzeszowskim i zamojskim. Ich przyczyną są rosnące ceny środków produkcji i brak postępu w rozmowach z przedstawicielami rządu.

□ Kierownictwo ministerstwa rolnictwa, leśnictwa i gospodarki żywnościowej z wicepremierem Kazimierzem Olesiakiem na czele spotkało się z przedstawicielami NSZZ Rolników Indywidualnych "Solidarność". Powołano szereg grup roboczych pracujących nad wprowadzeniem w życie ustaleń "okrągłego stołu" i rozwiązaniem problemów będących przyczyną obecnych strajków rolnych.

□ W Sejmie trwa debata nad wnioskiem grupy posłów domagających się zmiany ustawy o przerwaniu ciąży i wprowadzeniu prawa broniącego życia nienarodzonych. Debacie tej towarzyszy kampania w środkach masowego przekazu przeciwstawiająca się zakazowi zabijania nienarodzonych dzieci oraz akcje społeczne na rzecz zmiany dotychczasowej ustawy.

□ Na wniosek Rady Pracowniczej nadano Gdańskiej Stoczni Remontowej imię Józefa Piłsudskiego; nota bene imię to stocznia ta nosiła faktycznie od 1981 roku.

□ Kampania wyborcza w "Trybunie Ludu", zgodnie z hasłem niekonfrontacyjnych wyborów: "Jeśli więc pragniesz większej swobody dla kryminalistów, ograniczenia możliwości działań milicji, głośuj na opozycję... To co w programie opozycji proponuje się wojsku i młodzieży w tym wojsku służącej, traktuj jako zdradę narodowych interesów".

Już o 7 rano msza święta w katedrze w Strasburgu, którą odprawia arcybiskup Brandt. Wałęsa jak w Polsce tak i tutaj nie zaprzecza okazji, by zacząć dzień od spotkania z Bogiem. Stąd czerpie swe siły - podkreślał niejednokrotnie. Arcybiskup Strasburga w paru słowach homilii mówi o wierności sprawie społecznej. Trafnie dobrane słowo - to wierność zwyciężyła w Polsce. Rzut oka na katedrę i już samochody znikają z pola widzenia. My pędzimy do siedziby Rady Europy. O 10.00 konferencja prasowa, która zebrała Zgromadzenie Plenarne Rady Europy - około setki posłów. Wałęsa sam naprzeciw nich, słuchawki w uszach. Zaczyna się konferencja: pytanie - odpowiedź. Przewodniczący odpowiada z werwą i humorem. Wielokrotnie powtórzy apel o pomoc dla Polski. Podnieśliśmy żelazną kurtynę - stwierdził - dalej już nie możemy, teraz czekamy na waszą inicjatywę. Polska potrzebuje mądrego inwestowania, jest to rynek do zbycia. Tutaj jest wszystko, wszystkiego za dużo. Tam nie ma nic, aż się prosi, by to zmienić. Polska się zmienia, nie będą to pieniądze wrzucone w błoto - zapewnia Wałęsa - na początku na pewno trochę się straci, ale później zysk zapewniony.

Wałęsa przemawia językiem konkretnym, wydaje się, że jest to bardzo pozytywnie przyjmowane przez salę. Rozumiem was, że się wahacie, ja też bym się wahał, ale obecna sytuacja polityczna w Polsce, obecne zmiany wzmacniają społeczeństwo; społeczeństwo obywatelskie jest i będzie gwarantem demokratycznych polskich przemian. Nie chodzi - podkreśla Wałęsa - o władowanie w Polskę znowu jakiejś sumy pieniędzy, chodzi o inwestycje trwałe, o przekazywanie rozwiązań technologicznych - mówi przewodniczący Solidarności - trzeba przejąć te wszystkie nierentowne fabryki, kopalnie huty, przeciw wy tu na Zachodzie macie sposoby na odbudowę tego, co w Polsce zostało zniszczone. Ten apel będzie przewijał się w wielu jeszcze wypowiedziach Wałęsy. Cały czas mówił o związkach jakie Polskę łączą z Europą i o pragnieniu Polaków, by nasz kraj stał się kiedyś pełnoprawnym członkiem Rady Europy. Burza okłasków żegna Wałęsę udającego się na główną uroczystość wręczenia Nagrody Praw Człowieka. W przemówieniu przewijają się wszystkie wątki, o których wspominałem. Ta nagroda to nagroda dla całej Solidarności, dla tych wszystkich, którzy z takim uporem o nią walczyli i wywalczyli.

Po obiedzie, w którym uczestniczył nowy przewodniczący Rady Europy, pani Lalumiere, ponownie konferencja prasowa, tym razem dla dziennikarzy. Widać, że dla Wałęsy to już rutyna. Odpowiedzi celne i trafne, choć chyba

już zakradło się trochę zmęczenia, więc na niektóre pytania Wałęsa reaguje może zbyt gwałtownie. Przeprasza na końcu wszystkich za niedociągnięcia swojego języka, gdyż jak stwierdza jest wszak robotnikiem.

Pożegnanie i to już koniec programu. Teraz pędem na lotnisko. Udaje nam się wtłoczyć - Morawskiemu, Mietkowskiemu i mnie - do samochodów oficjalnej delegacji: 150 na godzinę, na oddalone lotnisko.

Tam, krótka walka z ochroną, by nas wpuścili do tego samego pomieszczenia, gdzie na samolot czeka Wałęsa i chwila prywatnej już rozmowy. Dość tych mikrofonów - śmieje się Wałęsa, który zresztą chętnie rozmawia z prasą, podkreślając stale jej potęgę. Jest zmęczony, ale i odprężony. Rozmawiamy o znajomych. To co, trzeba wracać? - pada pytanie. Wałęsa jeszcze jednak odracza wyrok. Tutaj też będziecie potrzebni, trzeba przemyśleć całość stosunków z emigracją, trzeba na nowo ustawić. I już samolot. Jeszcze wyduszamy podsumowanie podróży od Wałęsy. Na Orly ambasador PRL w Paryżu p. Fijałkowski czeka na przewodniczącego Solidarności. Przejeżdżają razem z Orly Ouest na Orly Sud. No cóż, nowe czasy.

My odjeżdżamy opadając zmęczeni w samochodowe fotele. Udana wyprawa. A jednak duża to przygoda, moc z bliska przyjrzeć się międzynarodowemu teatrowi politycznemu. Zobaczyć jak świetnie radzi sobie na scenie Lech Wałęsa. Wiem, wiem, ktoś powie, że za dużo komplementów, że mu się w głowie przewróci od sukcesów. Nawet sam miałem go ochotę zapytać, czy nie boi się o to, ale w końcu Matka Boska czuwa, a poranne msze uczą pokory. Spróbujcie sami wstać o 7 rano! Polska powraca znów na scenę międzynarodową i staje się to dzięki Wałęsie. Zdumiewające jak dziś, w dobie komputerów i Bóg wie jakich wynalazków, wciąż wielką rolę odgrywa jednostka. Jak ma ogromną siłę oddziaływania. Te same potężne środki, które mogą zniszczyć kogoś w jednej chwili, mogą też być posłuszne i ulegać magii słowa popularnego przywódcy. Z jaką zazdrością niejednokrotnie Litwini, Węgrzy czy Rosjanie mówią często do nas: jak to dobrze że macie waszego Wałęsę.

I będąc w Strasburgu jeszcze raz przekonałem się, że to rzeczywiście dobrze. Jest to wyjątkowa szansa dla Polski i przyszedł czas, by umiejętnie to spożytkować.

Bogusław SONIK



LITURGIA SŁOWA

9 NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK C

EWANGELIA

Łk 7, 1-10

† Słowa Ewangelii według świętego Łukasza.

PIERWSZE CZYTANIE

1 Krl 8, 41-43

Czytanie z Pierwszej Księgi Królewskiej.

Po poświęceniu świątyni Salomon tak się modlił: *Cudzoziemca, który nie jest z Twego ludu, Izraela, a jednak przyjdzie z dalekiego kraju przez wzgląd na Twe imię (bo będzie się modlić w tej świątyni, Ty w niebie, w miejscu Twego przebywania, wysłuchaj i uczyni to wszystko, o co ten cudzoziemiec będzie do Ciebie wołać.*

Niech wszystkie narody ziemi poznają Tve imię dla nabrania bojaźni przed Tobą za przykładem Twego ludu, Izraela. Niech też wiedzą, że Twoje imię zostało wezwane nad tą świątynią, którą zbudowałem.

DRUGIE CZYTANIE

Ga 1, 1-2. 6-10

Początek Listu świętego Pawła Apostoła do Galatów.

Paweł, apostoł nie z ludzkiego ustanowienia czy zlecenia, lecz z ustanowienia Jezusa Chrystusa i Boga Ojca, który Go wskrzesił z martwych i wszyscy bracia, którzy są przy mnie, do Kościołów Galacji:

Nadziwić się nie mogę, że tak szybko chcecie od tego, który was łaską Chrystusa powołał, przejść do innej Ewangelii. Innej jednak Ewangelii nie ma; są tylko jacyś ludzie, którzy sięgają wśród was zamęt i którzy chcieliby przekrócić Ewangelie Chrystusową.

Ale gdybyśmy nawet my lub anioł z nieba głosił wam Ewangelie różną od tej, którą wam głosisiśmy, niech będzie przeklęty! Już to przedtem powiedzieliśmy, a teraz jeszcze mówię: Gdyby wam kto głosił Ewangelie różną od tej, którą od nas otrzymaliście, niech będzie przeklęty!

A zatem teraz: czy zabiegam o względy ludzi, czy raczej Boga? Czy ludziom staram się przypodobać? Gdybym jeszcze teraz ludziom chciał się przypodobać, nie byłbym sługą Chrystusa.

Gdy Jezus dokończył swoich mów do ludu, który się przysłuchiwał, wszedł do Kafarnaum. Sługa pewnego setnika, szczególnie przez niego ceniony, chorował i bliski był śmierci. Skoro setnik postyszał o Jezusie, wysłał do Niego starszyznę żydowską z prośbą, żeby przyszedł i uzdrowił mu sługę.

Ci zjawili się u Jezusa i prosili Go usilnie: *Godzien jest, żebyś mu to wyświadczył, mówili, kocha bowiem nasz naród i sam zbudował nam synagogę.* Jezus przeto wybrał się z nimi. A gdy był już niedaleko domu, setnik wysłał do Niego przyjaciół z prośbą: *Panie nie trudź się, bo nie jestem godzien, abyś przyszedł pod dach mój. I dlatego ja sam nie uważałem się za godnego przyjść do Ciebie. Lecz powiedz słowo, a mój sługa będzie uzdrowiony. Bo i ja, choć podlegam władzy, mam pod sobą żołnierzy. Mówię temu: "Idź" - a idzie; drugiemu: "Chodź" - a przychodzi; a mojemu słudze: "Zrób to" - a robi.*

Gdy Jezus to usłyszał, zadziwił się i zwracając się do tłumu, który szedł za Nim, rzekł: *Powiadam wam: tak wielkiej wiary nie znalazłem nawet w Izraelu. A gdy wystąpi wrócili do domu, zastali sługę zdrowego.*

GODZIEN JEST ABYŚ MU TO WYŚWIADCZYŁ

Jeśliby zapytać: według czego ocenia się wartość drugiego człowieka, to wśród wielu odpowiedzi padłoby zapewne i takie: - Według siebie!; - Zgodnie z powiedzeniem *Jak cię widzą, tak cię piszą!*; - Według osobistych i subiektywnych norm. Kryteria ocen i normy wartościowania są bowiem rozliczne, na przykład stanowisko, wiedza, wygląd, pochodzenie, występy w TV lub na stadionie, bądź im podobne. Ale jakże one są nieadekwatne. Jak łatwo jest, tę miarę stosując, kogoś skrzywdzić, lub niezastępowanie gloryfikować.

W dzisiejszej Ewangelii dokonuje się również ocenianie człowieka. Na cenzurowanym jest setnik z Kafarnaum. Sam o sobie ma skromne zdanie. Jako niższy oficer rzymski dowodził wprawdzie stu żołnierzami, ale nie był to rzeczywiście powód do chluby. Swych ludzkich zalet, jak szlachetność i troska o drugiego, nie eksponował. Prosząc zaś Jezusa o uzdrowienie sługi podkreśla - aż dwukrotnie! - swą niegodność.

Starszyzna żydowska wiedziała, że przemawiała przez niego naturalna skromność. Ich zdaniem zasługiwał na łaskę, na wyświadczenie mu dobra. Troszczył się o poddanego, szanował przepis Prawa o czystości rytualnej. Wreszcie padają słowa o decydujących zasługach: *Kocha bowiem nasz naród i sam zbudował nam synagogę.* Wnioskuje więc przed Panem Jezusem: *Godzien jest, abyś mu to wyświadczył.*

W świetle Słowa Bożego dzisiejszej Mszy św. daje się wyraźnie zauważyć nieco inny wątek soteriologiczny,

nawiązujący wymownie do myśli z Ewangelii. Oto św. Paweł, w czytanim Liście do Galatów (2,6), mówi, że *Bóg nie ma względu na osoby.* W innym zaś miejscu powiada, iż... *w każdym narodzie miły jest Mu ten, kto się boi Boga.* Właśnie setnik, choć nie należał do ludu Bożego Starego Przymierza, był miłym Bogu i ludziom. A do takich również przyszedł Chrystus. Tak ów poganin, jak i jemu podobni, mogą odtać dostąpić zbawienia. *Przyszedł szukać co było zginęło.* To czy ktoś był setnikiem, czy celnikiem, czy Żydem, czy Grekiem, czy wolnym, czy niewolnikiem - nie przeszkadzało, by mógł wejść do Chrystusowego Królestwa. Byle tylko, jako setnik, uwierzył.

Zwróćmy uwagę na siebie. Uznajemy czasem pewnych ludzi za niegodnych. Niegodnych być z nami na jednym przyjęciu, niegodnych naszej przyjaźni, naszej pomocy. Brak więc dla nich chwili czasu, brak dobrego słowa, brak jałmużny. Potrafimy kogoś nie tolerować. Jesteśmy przekonani, że ten czy ów nie jest godzien, by mu i tym razem dobro wyświadczyć. Jakże wówczas jesteśmy *nie chrześcijańscy*, jakbyśmy głosisi inną Ewangelie. Zastanówmy się, czy nie potrzeba nam jakiegoś nawrócenia pod tym właśnie względem. Nawrócenie to winno się rozpocząć od teraz, już od tego spotkania z Chrystusem Eucharystycznym.

ks. Edward CHMURA

ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ W diecezji Tarbes i Lourdes we Francji, na terenie której znajduje się słynne sanktuarium maryjne w Lourdes, został wyświęcony pierwszy kapłan od 7 lat. W tym czasie w diecezji zmarło 40 kapłanów. Diecezja liczy 220 tys. wiernych. Pracuje w niej 140 kapłanów, z których większość jest w podeszłym wieku. Z okazji święceń odbyło się spotkanie 800 dzieci i młodzieży, w czasie którego przekazywane były świadectwa o różnych apelach Bożych dzisiaj. Bp Jean Sahuquet zwrócił się do zebranych z wezwaniem: *Spośród rozlicznych dróg ludzkich miejcie odwagę wybrać drogę miłości, tej miłości, która daje sens każdej innej miłości.*

■ W sześciu diecezjach litewskich w ub. r. wyświęconych zostało na kapłanów 26 diakonów. W tym roku będzie ich najprawdopodobniej 24. W seminarium duchownym w Kownie, gdzie studiuje seminarzyści z wszystkich diecezji litewskich, przebywa w tym roku akademickim 140 alumnów, z tego 46 na pierwszym roku studiów. Obecnie 160 z 640 parafii litewskich nie posiada własnego duszpasterza. Formalnie nie obowiązuje już *numerus clausus* w seminarium. W praktyce jednak liczba seminarzystów jest ograniczona ze względu na brak pomieszczeń mieszkalnych.

■ 1610 gmin religijnych zostało zarejestrowanych w ZSRR w 1988 r. Wśród nich: 1244 parafie rosyjskiego Kościoła prawosławnego, 72 - gruzińskiego Kościoła prawosławnego, 71 - Kościoła rzymskokatolickiego, 48 - ośrodków kultu muzulmańskiego. W 1987 r. zostały zarejestrowane tylko 104 gminy. Z nowo zarejestrowanych wspólnot religijnych 937 mogło wejść w posiadanie *nieczynnych budynków kultu*. W 143 przypadkach udzielono pozwolenia na budowę nowych kościołów i domów modlitw. Jedna trzecia gmin nie dysponuje własnym budynkiem kultu. Tylko w przypadku parafii gruzińsko-prawosławnych wszystkie otrzymały do użytku nieczynne świątynie.

■ Abp Nguyen Van Zhuman, koadiutor abpa z Ho Szi Min, uwolniony w listopadzie ub. r. po 13 latach więzienia, przemawiając w Radiu Watykańskim podał, że ostatnio szereg wspólnot zakonnych w Wietnamie otrzymało pozwolenie na prowadzenie działalności opiekuńczo-charytatywnej. Siostry św. Pawła z Chartres w mieście Da Nang prowadzą ogródek dziecięcy a żeńskie zgromadzenie prowadzi w mieście Nha Trang leprozorium i szpital dla dzieci niepełnosprawnych, franciszkanie zaś prowadzą dom dla starców.

Kard. Jean-Marie LUSTIGER

PRZYSZŁOŚĆ EUROPY: ŚWIADOMOŚĆ

Pod tak znamienym tytułem francuska wersja L'Osservatore Romano /9.05.1989/ umieszcza wypowiedź arcybiskupa Paryża, kardynała Jean Marie LUSTIGER:

Geograficznie biorąc, Europa, to mała rzecz: właściwie zachodni półwysep olbrzyma azjatyckiego. Historycznie jednak myśląc, musimy stwierdzić, że Europa to wielka rzecz dla całej kultury ludzkiej i przyszłości ludzkości. W Europie bowiem zostały wypracowane podstawowe elementy cywilizacji, które dziś stały się własnością wszystkich mieszkańców naszej planety. Przez Europejczyków, w Europie i Ameryce, stworzono obowiązujące wszędzie obecne formy nauki czy poszczególne technologie, demokratyczne formy wolności i praw człowieka, jako dobra całej ludzkości.

Wartości kulturalne wytworzone w Europie, doprowadziły do pewnych pozytywnych wyborów ale i do rozdarć politycznych o dużym zasięgu przestrzennym i czasowym. W imię tych najwyższych wartości Europa została rozbita i podzielona. W konsekwencji rozbitą i podzieloną została cała planeta, zaangażowana jednocześnie paradoksalnie w poszukiwaniu realnej nadziei na jedność rodzaju ludzkiego, który mógłby żyć w pokoju. Skąd ten tragiczny kontrast?

Najgłębszą prawdą burzliwej historii Europy jest jej duchowa walka ze Słowem Bożym. Europa została zrodzona z nawrócenia i przemienienia starożytnych kultur pogańskich zjednoczonych przez Ewangelię: *Identyfikacja europejska - mówił Jan Paweł II 9 listopada 1982 roku w Compostella - jest niezrozumiała bez chrześcijaństwa.* Dramaty i wloty europejskie mogą być zrozumiałe tylko w świetle wierności chrześcijan wobec otrzymanej od Boga łaski.

Jedność Europy otrzymana od jej chrześcijańskich narodzin nie jest tylko marzeniem zniszczonym przez okrutne przebudzenie się historii. Jedność jest darem łaski, włożonym w ręce grzeszników. Jedność ta jest nadzieją ciągle aktualną dzięki miłosierdziu i przebaczeniu Boga.

Zmuszeni do konfrontacji z islamem, którego pokonali militarnie, Europejczycy zrozumieli jednocześnie bycie razem chrześcijan i żydów. Potem dramat podziału chrześcijaństwa. Dzieło świętych Cyryla i Metodego, którego 900-lecie wspominaliśmy w maju 1986 roku w Ravennie, nie mogło dłużej opierać się rozdarciu wielowiekowej wspólnoty Kościołów: wschodniego i zachodniego. Dzieło reformy protestanckiej pogłębiło jeszcze rozdział Kościoła i Europy. Współczesny ateizm też powstał z tej historii, na skutek rozdarć i powstań...

Taki jest nasz grzech, nas Europejczyków, w naszej historii, tak skądinąd bogatej i owocnej.

Czy ukazanie w całym świetle tej naszej europejskiej historii oznacza tylko stwierdzenie upadku, czy także zapowiadałoby pewną nadzieję?

Przyszłość Europy przechodzi na pewno przez pamięć o jej historii, stąd także przez uznanie tego wspomnianego grzechu, by uzyskać przebaczenie i uzdrowienie. Jako Europejczycy, nie zaprzeczamy chwały naszej przeszłości gdy przyjmujemy łaskę wyznania naszych win. Wyznanie ich wobec tych nowych pokoleń, które pragną je poznać. Wyznanie ich innym narodom świata, które cierpiały i cierpią jeszcze na skutek naszych chciwości i naszych narzuconych im ideologii. Wyznać trzeba te nasze grzechy przed Bogiem, naszym Zbawicielem i ich Mesjaszem: tylko bowiem Boże przebaczenie może otworzyć Europie drogę jej przyszłości. Tym przebaczeniem jest sam Duch Święty.

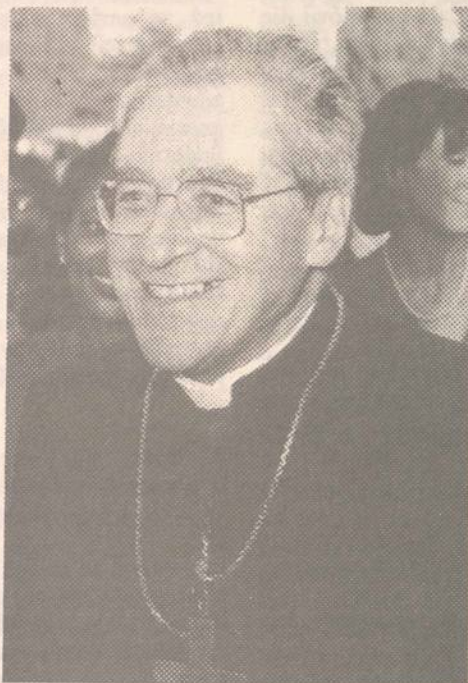
Rozważanie na temat naszej przeszłości i przyznanie się do win, znajduje w Bogu rękojmię w Jego wiernym przymierzu wobec nas. To od Niego, Europa zrodzona z chrześcijaństwa, ufa i oczekuje odnowionych sił na budowanie wspólnoty. Europa wierzy, że Bóg zburi mur nienawiści, który nas dzieli od Niego i mur wstydu, który nas dzieli między sobą; wierzy, że Bóg odnowi zapał naszego świadectwa, które możemy na nowo dawać wobec innych narodów; wierzy, że Bóg udzieli nam mocy wydawania nowych owoców świętości i prawdziwego humanizmu, wypływających z wiary.

Tak, nowa ewangelizacja Europy jest nadzieją całej ludzkości. Jan Paweł II mówił o tym w swym liście apostołskim *Egregiae virtutis*, ogłaszającym świętych Cyryla i Metodego patronami Europy: *Życzę, by przez miłosierdzie Trójcy Przenajświętszej znikło to, co dzieli. Życzę, by różnorodność tradycji i ich kultur ukazała wzajemne uzupełnianie wspólnego bogactwa. Oby świadomość tego duchowego bogactwa społeczności kontynentu europejskiego, pomogła współczesnym pokoleniom trwać we wzajemnym szacunku wobec słusznych praw każdego narodu.* A w Strasburgu, w październiku 1988 roku, spotkanie Papieża z sędziami Sądu Europejskiego, winno nam także ukazać olbrzymią nadzieję pokładaną w obronie praw człowieka, a jednocześnie nadzwyczajną kruchość prawnej instytucji. Na jakim fundamencie prawa tych 21 sędziów winno się oprzeć? Bolesna historia Europy przypomina nam, jak niepodległe Państwa były zdolne uważać świetnie wypracowane międzynarodowe traktaty, za *świsłki papieru*.

JEJ DUCHOWEGO BOGACTWA

Jedynym wyjściem jest odwołanie się do godności ludzkiej, do wartości humanizmu wspólnych wszystkim narodom Europy. A jednak znaczenie tych wartości humanistycznych zdaje się być bez wpływu wobec potęgi ekonomicznej, siły wojskowej, aparatu państwowego, monopoli manipulujących opinią społeczną, uwarunkowań propagandy, krótko mówiąc, wobec tego wszystkiego co ukazuje potęgę ludzi. Prawo tak nietrawne, jest ostatnim odwołaniem, by bronić każdą osobę ludzką. Samo jednak ono winno być bronione przeciw zalewowi niesprawiedliwości. Z jakiego źródła czerpać sprawiedliwość, by wzrastało prawo *górujące*, potężniejsze niż wszystkie ludzkie potęgi i które byłoby zachowywane w sumieniu?

Papież Jan Paweł II zaświadczył wobec tych sędziów, że istnieje prawda o człowieku, transcendentna wobec różnych okoliczności i uwarunkowań historycznych. Papież potwierdził konieczność absolutnego szacunku wobec człowieka. Źródło tego szacunku jest dalsze niż sam człowiek. To Źródło istnieje i papież od początku jest Jego świadkiem w świecie. Ono było u początku Europy: gdy narody Europy wchodziły w to samo Przymierze, które nadaje człowiekowi jego prawdziwą wielkość i jego niezniszczalną godność, jakakolwiek byłaby jego



kultura. Dzięki temu Przymierzu, człowiek rozpoznaje się jako *obraz Boga*, syn Ojca i brat każdego człowieka.

Tłum. ks. Wacław SZUBERT

* * *

P.S.

Także Komisja Episkopatów krajów wchodzących w skład Wspólnoty Europejskiej ogłosiła deklarację, wzywającą, by chrześcijanie Wspólnoty poprzez głosowanie wyrazili wartości, do których są przywiązani i które chcieliby widzieć we Wspólnocie. Biskupi podkreślają, że Wspólnota Europejska winna być budowana nie tylko na zasadach ekonomicznych, ale także i przede wszystkim winna opierać się na wartościach etycznych, kulturalnych i duchowych. Spośród tych ostatnich biskupi podkreślają szczególnie:

1. Szacunek wobec człowieka, wobec każdego mężczyzny i każdej kobiety w ich środowiskach rodzinnych, społeczno-wychowawczych i kulturalnych, szczególnie wobec tych najbardziej zagrożonych, czy wyłączonej ze społeczności: dzieci, /też te, które mają się narodzić/, kalecy, upośledzeni, bez pracy, emigranci, osoby starsze, ofiary rasizmu i tak dalej.

2. Szacunek wobec całego stworzenia i wszystkiego, co tworzy jakość ludzkiego i duchowego życia. Niedziela stanowi tutaj najcenniejsze dziedzictwo religijne i kulturalne.

3. Szczególny szacunek wobec różnych kultur, nawet najmniejszych, naszego kontynentu: są one bogactwem tożsamości europejskiej.

4. Większa solidarność wobec regionów Europy zapóźnionych w rozwoju.

5. Duch prawdziwego partnerstwa w relacjach Wspólnoty z najuboższymi krajami naszej planety, z krajami najbardziej zadłużonymi.

Trzeba też ciągle pamiętać, że największe osiągnięcia materialne nie mogą sobie pozwolić na zapomnienie o "wezwaniami Ducha", jak to czynili wielcy Europejczycy: św. Benedykt, święci Cyryl i Metody, patronowie Europy, i tylu innych chrześcijan, którzy wnieśli swój wkład w budowę Europy i jej misji w świecie.

ks. W.SZ.

ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ Obecnie istnieją na świecie 192 uniwersytety katolickie. 129 znajduje się w obu Amerykach, 40 w Azji i 23 w Europie. W poszczególnych krajach: 39 - USA, 19 - Filipiny, 16 - Brazylia, 14 - Meksyk, 13 - Kolumbia, 10 - Indonezja, 9 - Argentyna, 8 - Kanada, 7 - Belgia, 6 - Peru, 5 - Francja, 4 - Ekwador, Hiszpania i Japonia, 3 - Chile, Salwador, Liban, Porto Rico i Wenezuela, 2 - Holandia i Republika Dominikańska, 1 - Boliwia, Guatemala, Jerozolima i Palestyna, Niemcy Zachodnie, Nikaragua, Panama, Paragwaj, Polska, Portugalia, Szwajcaria, Urugwaj, Włochy, Tajwan. Ponadto, jeśli idzie o katolickie szkolnictwo wyższe, istnieje 529 fakultetów uniwersyteckich i colleges oraz 222 instytucje uniwersyteckie.

■ Konferencja biskupów tajlandzkich postanowiła założyć specjalne stowarzyszenie misyjne dla kleru diecezjalnego. Stowarzyszenie *Misjonarze katolicki Tajlandii* objęłoby swą opieką najpierw tereny ubogie w księży czy też pozbawione kapłanów w samej Tajlandii, a później mogłoby podjąć wysiłki misyjne w innych krajach. W późniejszym terminie planowane jest założenie podobnego stowarzyszenia dla osób zakonnych i świeckich.

■ W Brazylii jest 366 biskupów (293 czynnych i 73 emerytowanych) i 13 322 księży, z tego 7470 zakonnych. Zakonnice jest 38789, a braci zakonnych 2278. Brazylia liczy 140 mln mieszkańców, z tego prawie 90 procent stanowią katolicy.

■ Kościół luterański w USA, posiadający najwięcej czarnoskórych spośród swych wiernych z wszystkich Kościołów amerykańskich, cierpi na brak czarnoskórych pastorów. Jest ich tylko 200 na 15 tys. pastorów. Kościół ten liczy ok. 15 mln wiernych.

■ Rektor i senat Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego wystosowali do marszałka sejmu list popierający starania Episkopatu Polski zmierzające do uchylecia sejmowej ustawy aborcyjnej z dn. 27 kwietnia 1956 roku oraz do objęcia opieką prawną poczętych dzieci.

■ W Rzymie obradowała Rada Sekretariatu Generalnego Synodu Biskupów. Przedstawiony został dokument "Lineamenta" poświęcony tematyce najbliższej, ósmej sesji zwyczajnej Synodu Biskupów o formacji kapłanów (Synod ten zbierze się w 1990 roku). Tekst przyjętego dokumentu w najbliższym czasie rozestany będzie do wszystkich Kościołów partykularnych.

PO KOLEI

O zbliżających się wyborach, które mogą na długi czas rozstrzygnąć, w jakim kierunku dalej pójdziemy, mówi się głównie - rzecz oczywista - od strony pozytywnej: co trzeba zrobić, żeby społeczeństwo miało z nich jak największy pożytek? Moje uwagi zakończą się także próbą prostej odpowiedzi na to pytanie. Ale zacznijmy od strony negatywnej: czego robić nie trzeba? Bo w przedwyborczych rozmowach z najróżniejszymi ludźmi spotyka się niekiedy postawy i rozumowania tak dziwaczne, aż się zimno robi: gotowiśmy zmarnować tę ciężko wypracowaną okazję, zmarnować ją - lub mówiąc łagodniej, nie w pełni wykorzystać - przez brak informacji, lenistwo umysłów i charakterów, złe nawyki, zastarzałe uprzedzenia.

Spróbujmy tytułem przykładu opisać kilka typowych postaw. Może wyjdzie z tego karykatura, ale jak wiadomo, karykatura tylko wyjaskrawia cechy już istniejące i nieraz pomaga człowiekowi - także karykaturzyście - lepiej rozeznaczyć własne słabości i wady.

1. Na jednym z licznych zebrań wybitny działacz opozycji powiedział tak (cytuję prawie dosłownie): - *Co mnie obchodzą wybory, grunt, żeby rozwijał się ruch związkowy, czy przegramy wybory, czy wygramy!*

Równie mądrze można by powiedzieć: *Co mnie obchodzi, czy mamy szyny, lokomotywy i wagony, grunt; żeby nam koleje dobrze chodziły!*

Inna postać tego samego, albo bardzo podobnego, sposobu myślenia: *Co mi tu zwracają głowę "Solidarnością", tam też trafiają się marni ludzie, najważniejsze, żeby postawie i senatorowie byli uczciwi, odważni, i żeby wiedzieli, czego chcą!*

Dobrze, ale czy łatwo poza listą *Solidarności* znaleźć taką grupę? Nie mówię o indywidualnych, odosobnionych wypadkach - zawsze istnieją wyjątki, które potwierdzają regułę - mówię o grupie, która by się wielokrotnie sprawdziła (choćby i z błędami, to rzecz ludzka) - sprawdziła przez wspólny program, która by korzystała z poparcia, uznania lub uczestnictwa najwyższych, nie tylko dla naszego społeczeństwa, moralnych autorytetów? Wspólnota, o której tu mowa, oznacza przede wszystkim zbieżność dążeń ideowych: ta zbieżność pozwoliła wyłonić grupę kandydatów *Solidarności*. A jesteśmy w takim położeniu, że tylko grupowy sukces w wyborach może przesądzić o ich sensie. Nie r o z p y l a n i e głosów między tych lub innych, moich sympatycznych skądinąd i zasłużonych aktorów, lekarzy, profesorów czy aktywistów, którzy jednak w dotychczasowej swojej działalności społeczno-politycznej wykazywali się głównie uległością wobec zygakowatych nakazów, płynących z góry - ale k o n c e n t r a c j a głosów na demokratycznej opozycji, to znaczy na kandydatach *Solidarności*.

Zgromadzili się oni na jej liście wyborczej, przychodząc z rozmaitych formacji ideowych i politycznych, ale wszyscy w rozmaity sposób - powórzmy - sprawdzili się w życiu społecznym: proszę poczytać życiorysy! Dlatego właśnie mogli ich tak zgodnie zarekomendować lokalne komitety obywatelskie i w końcu Komitet Obywatelski przy przewodniczącym *Solidarności*. Wolno uważać, że to nie wystarczająca forma pluralizmu, ale nie udawajmy, że byłoby nas w tej chwili bez ciężkich szkód stać na coś więcej. Tak jak przy okrągłym stole, kiedy rostrzygnięto się samo *być albo nie być* wyborów, liczyły się na serio tylko dwie strony: strona

koalicyjno-rządowa i strona *opozycyjno-solidarnościowa*, tak też w parlamencie, który może rozstrzygnąć o tym czy rzeczywiście zbliżymy się nareszcie do zdrowego rozsądku w gospodarce i do demokracji w polityce wewnętrznej i zewnętrznej, musi zaistnieć i zaważyć *Solidarność*, jeśli szansę mają uzyskać jakiegokolwiek dążenia do zmiany sytuacji. Świetnie pisał o tym w *Tygodniku Powszechnym* Stefan Bratkowski, ale od powtórek głowa nie boli. Na rozwój innych form pluralizmu przyjdzie czas po wyborach, trzeba będzie wówczas pomyśleć o pięknym różnieniu się. Zresztą to się okaże w codziennej pracy. Wybory są takim czasem, kiedy stanowczo spełnić trzeba inny nakaz, nakaz Mickiewicza: *zestrzelmy myśli i duchy w jedno ognisko*. Jeśli tego nie potrafimy, możemy się i na przyszłość pożegnać z owym pączkującym dziś dzięki *Solidarności* pluralizmem.

2. Słyszysz się jeszcze i takie głosy: - *ja bym tam wolał (wolała), żeby był katolik, a ten czy ów kandydat Solidarności to jakiś taki... Może on ateista?*

Przyznam; że mając do wyboru kogoś, komu cytaty z encyklik papieskich leją się z ust jak melasa i który wciąż powtarza *Panie, Panie*, a czyni nieprawość (*nikdy was nie znał* powie do takich fałszywych proroków Chrystus) - lub z drugiej strony kogoś, kto katolikiem nie był lub nie jest, ale umiał wielokrotnie nastawić karku, by dać świadectwo prawdzie, dzisiaj dość łatwo dostępnej, ongiś kosztującej wiele - stokrotnie wolę w parlamencie tego drugiego. Nikt mu nie zarzuci: *wspierasz onych "co czynią nieprawość, co lud mój pozerają, jak gdyby chleb jedli"* (Ps 53).

Fałszywych proroków poznaje się, jak wiadomo, po ich owocach. Istnieje jednak szczególna postać bezowocności myśli skądinąd słusznych: d e m a g o g i a. Mieszkania dla wszystkich, od zaraz! Pełna niepodległość, ale już! Brak tu niestety rzeczowej odpowiedzi na pytanie: *jak? Jaką drogą, jakim sposobem, jakimi siłami?* Przypomina się przedwojenny wierszyk, wykpiwający ówczesną Ligę Morską i Kolonialną:

Chcemy kolonii, chcemy kolonii -
Po całej Polsce krzyk ten gna:
Od Patagonii do Kalifornii
Chcemy kolonii! No, kto nam da?

3. Jeszcze inną formę oporów wobec wyborów opiszę jako spóźniony refleks. Ktoś dowiedział się w czasie dawniejszych tak zwanych wyborów o niezwykle przebiegłym, bo bezpiecznym sposobie manifestowania opozycyjności, więc zastosuje go właśnie teraz: wrzuci do urny czyste kartki! Kto inny postępuje jeszcze śmieiej: okazało się ostatnim razem, że nic by się strasznego nie stało, gdyby był do wyborów nie poszedł. Ale stwierdził to poniewczasie i nie może odżałować, że jednak poszedł. Powetuje to sobie teraz: za nic nie pójdzie! On już pokaże Czerwonym! Albo dla odmiany: on w takich niedemokratycznych wyborach udziału nie weźmie!

Przepraszam za te złośliwości i zaklinam obie wzorcowe osoby: jeśli naprawdę chcecie się odkuć, albo lepiej i prościej - zrobić coś pożytecznego, to idźcie, głosujcie, nie wrzucajcie czystych kartek, zapoznajcie się uważnie z trybem i skutkami głosowania: najlepiej dowiedzieć się o nich w licznych punktach informacyjnych *Solidarności*.

4. Wstyd byłoby wspominać o innym jeszcze objawie *walki wyborczej* gdyby nie to, że trudno go nie zauważyć. Może zresztą jest to zwykła patologia społeczna, nie zaś produkcja dla uczczenia wyborów: tak czy inaczej, bywa nikczemna. Mam na myśli *plotkę*, zwłaszcza w jej wcieleniu najobrzydliwszym: obmowy, czyli - jak mówi Dekalog - *falszywego świadectwa*. Każdy chyba mógłby z własnego doświadczenia podać przykłady. I każdy powinien odróżnić krytykę, choćby bardzo ostrą, lecz otwartą, od obmowy, która jest właśnie świadectwem *falszym*, dziedziną, gdzie rozpiera się szatan, *ojciec kłamstwa*. Część winy za funkcjonowanie plotki ponoszą ci, co nakłaniają ku niej ucha. Tym bardziej, że ludzie szkalowani są dosyć bezbronni: *qui s'excuse, s'accuse - kto się tłumaczy, ten się oskarża*. Najlepiej bywa z cudzych kłamstw się nie wyplątywać, żeby się nie dać jeszcze bardziej uplątać. Anonimy wrzuca się do kosza. Podobnie trzeba postępować z plotką, jeśli nie chcemy dopuścić, by wyrządziła szkody, czasami nieobliczalne.

* * *

Co z tego wszystkiego wynika? Wydaje mi się to jasne, ale jeśli się mylę, to powiem w każdym razie, co sam zamierzam zrobić.

Przy głosowaniu dostanę mnóstwo kartek: 1/ na kandydatów z listy partyjno - koalicyjnej (tyle kartek, ile mandatów - czyli miejsc w sejmie - otrzymał mój okręg dla posłów partyjno-koalicyjnych). Na każdy mandat przypada garstka współzawodniczących ze sobą kandydatów, więc na każdej kartce będzie szereg nazwisk. Wśród nich mają się znaleźć, o ile rozumiem, nie tylko kandydaci z PZPR, SD i SL, lecz także *katolicy rządowi*, czyli Pax, Unia chrześcijańsko-społeczna i Polski Związek Katolicko-Społeczny. 2/ Dalsza kartka, to dość dla mnie tajemnicza *lista krajowa*, która obok kandydatów z wyżej wymienionych organizacji obejmować ma także między innymi kandydatów PRON-u. Jednakże interesuje mnie dopiero kilka następnych kartek: 3/ na pierwszej z nich będzie widniał spis bezpartyjnych kandydatów do sejmu z mojego okręgu (jeśli dany okręg dostał wyjątkowo dwa mandaty dla bezpartyjnych, to będą dwie takie kartki). Wśród owych bezpartyjnych będą zapewne

i PRON-owcy i (nie wiem, w którym okręgu) sam minister Urban (bezpartyjny wszakże!), jednym słowem żuk i żaba. Ale będzie wśród nich także na owej kartce *je d e n k a n d y d a t S o l i d a r n o ś c i*. 4/ Ostatnia kartka, na pewno jedna, będzie zawierała nazwiska kandydatów do senatu z mojego okręgu (tylko, że dla przyszłych senatorów okręg jest większy, oznacza województwo). Wśród nich będzie *d w ó c h k a n d y d a t ó w S o l i d a r n o ś c i*. Oto więc plik kartek, które otrzymam. I teraz zaczyna się proces głosowania, czyli skreślania.

Już uprzednio, przed wyjściem z domu, zaopatrzę się w przyzwoitej grubości długopis względnie flamaster, a także w notatkę, na której wypiszę sobie czytelnie nazwiska kandydatów *Solidarności* do sejmu i do senatu (w moim okręgu trzy nazwiska: jedno do sejmu, dwa do senatu). Tę notatkę wydobędę z porfela w kabinie i zacznę szukać nazwisk, jakie w niej zapisałam, na owych licznych kartkach, które dostanę w obwodzie wyborczym. Na wszystkich skreślę starannie wszystkie nazwiska, z wyjątkiem tych trzech.

Dlaczego postąpię tak radykalnie? Jednego czy drugiego partyjnego może by warto wszak zostawić na jego własnej liście poselskiej (uwaga: lista do senatu jest wspólna), może też nawinie się ktoś ciekawy na owej tajemniczej *liście krajowej*? Bez wątplenia. Ale partyjni wraz ze swą koalicją i beze mnie sobie poradzą (mają wszak z góry zagwarantowane 65% w sejmie), a ja wobec urzędowych papierków jestem z reguły tępy i nieufny. W tym wypadku moją nieufność znacznie powiększają zawiłości całego tego systemu, plus dziwny podział kraju na okręgi wyborcze (na przykład Kraków-Śródmieście obejmuje Krzeszowice, Skałę, Słomniki i mnóstwo mniejszych gmin, od Michałowic i Iwanowic aż po Alwernię i Czernichów), plus równie zaskakujące podziały mandatów dla opozycji (mniej niż miało być na przykład w Krakowie i w Białymstoku, za to więcej na przykład w Tarnobrzegu), plus ciągła niemożność dla opozycji dostępu do telewizji i dzięki temu dokładniejszych wyjaśnień...

Ale wróćmy do skreśleń. Jeśli na sejmowej liście opozycyjnej zostawię więcej niż jedno nazwisko (bo na przykład obok kandydata *Solidarności* spodoba mi się ktoś w rodzaju ministra Urbana), cała kartka będzie nieważna. Podobnie ma się rzecz z kartkami partyjno-koalicyjnymi. Kartkę senatorską unieważnia zostawienie na niej więcej niż dwóch nazwisk (a w województwach warszawskim i katowickim więcej niż trzech).

Za to na kartce *listy krajowej* będą się liczyli wszyscy nieskreśleni z niej kandydaci. Zamieszanie okrutne. W dodatku lichy wie, jakie wnioski wyciągną gotowe komputery i inne narzędzia statystyczne a potem i administracyjne na przykład z faktu, że zostawiłbym kogoś nie skreślonego na *liście krajowej*? I czy na pewno w Słuszonej albo Trzyciążu, gdzie nie ma chyba punktu informacyjnego (choć to Kraków-Śródmieście), dobrze odróżnią kto jest kto, oraz ile skreśleń unieważnia co? Wszystko to zbyt skomplikowane. Na zawiłość jest jedna tylko odpowiedź: prostota. Więc z dziecięcą prostotą skreślałam wszystkich, z wyjątkiem owych trzech kandydatów *Solidarności*, których sobie uprzednio wypisałam ku pamięci. Strzeżonego Pan Bóg strzeże. Trzech tylko ocalałam z zalewu kartek i w ten sposób, jeśli dożyję, spełnię choć raz obowiązek obywatelski.

Jacek WOŹNLAKOWSKI



o czym piszą w Polsce

W naszym przeglądzie prasy czynimy w tym tygodniu wyjątek. Sledząc o czym pisze się w Polsce, nie sposób bowiem nie odnotować pojawienia się w kraju pierwszego dziennika opozycyjnego, wydawanego legalnie. Jedyna jak na razie tego typu gazeta od Łaby do Władystowa daje wystarczający powód byśmy poświęcili jej nieco uwagi.

Chciałbym przedstawić dwa pierwsze numery *Gazety*, bo taki skromny tytuł przyjęli jej redaktorzy. Podtytuł *wyborcza* sugeruje priorytet tematów związanych z wydarzeniami, które w kraju będą miały miejsce 4 czerwca. Czytelnik znajdzie w *Gazecie* nie tylko sprawy związane z wyborami. Jest tu dobrze prowadzony dział polityki zagranicznej ze szczególnym uwzględnieniem spraw dotyczących się w bloku wschodnim, które to dzięki osobistym znajomościom i przyjaźniom redaktorów *Gazety* są prezentowane wnikliwiej i bardziej kompetentnie niż w wielu nawet najlepszych pismach wydawanych na zachodzie. Poza tym sport (z *Gazety* dowiedziałem się o porażce Polski ze Szwecją w eliminacjach MS 1:2), reportaże, a nawet program TV z wyszczególnieniem najciekawszych programów.

Skład zespołu redakcyjnego nie jest wymieniony, ponieważ nie został jak na razie ostatecznie ustalony. Wiadomo, iż na czele pisma stoi Adam Michnik, działem zagranicznym kieruje Krzysztof Śliwiński, zaś większość dziennikarzy wywodzi się z zespołu *Tygodnika Mazowsze* - pisma wydawanego do stanu wojennego poza cenzurą i obecnie rozwiązane.

Bierzemy do ręki pierwszy numer *Gazety*: duże zdjęcie Lecha Wałęsy i krótki tekst Przewodniczącego NSZZ "S" przeznaczony dla dziennika. Innymi słowami uzasadnienie hasła *Nie ma wolności bez Solidarności*, które widnieje w tym miejscu, gdzie w normalnej gazecie krajowej można było znaleźć *Proletariusze wszystkich krajów łączy się*. W środku pierwszego numeru można spotkać się z kandydatami Komitetu Obywatelskiego w najbliższych wyborach. Nazwiska, krótkie charakterystyki, zakres przyszłego działania w Sejmie bądź w Senacie. Ostatnia, osma strona, to powrót do informacji z kraju i ze świata, a także ogłoszenie, że rozgłoszania Radia Wolna Europa prezentuje kandydatów w godzinach..., zaś swoje programy nadaje na falach.... Ogłoszenie to czytałem kilkakrotnie i... Ono tam naprawdę jest! A cenzura nie!

Drugi numer *Gazety* otwiera przeznaczona specjalnie dla niej wypowiedź ks. biskupa Tadeusza Gołowskiego. Ordynariusz

gdański pisze między innymi: *Środki masowego przekazu, w tym prasa, mają ogromny wpływ na proces formacji społeczeństwa, pod warunkiem, że będą spełniały tę służebną funkcję w klimacie prawdy, szacunku dla przekonań oraz, że będą zmierzały do poszukiwania wspólnego dobra. Społeczeństwo nasze jest w ogromnym procencie katolickie i to od wieków miało wpływ na jego tożsamość. Wyrażam nadzieję, że to znajdzie swój wyraz w waszej "Gazecie" (...) Nie można nie dostrzegać faktu, że społeczeństwo polskie pozostawało w minionych 45 latach w ogromnym procencie poza oficjalnym nurtem działań politycznych. Nie rezygnowało z tych działań, ale nie widziało dla siebie miejsca. Czy dostrzeże je dzisiaj? Dostrzeże, jeśli droga do pełnej podmiotowości narodu stanie się faktem. Do tego potrzeba jasnych decyzji politycznych, ale wpływ na nie ma dobra niezależna prasa, pozostająca w służbie narodu. Tak widzianej pracy biskup gdański z serca błogostawi.*

A dalej już informacje o przebiegu zbierania podpisów pod listami społecznymi, o forum samorządów, o usunięciu Kadara ze wszystkich zajmowanych stanowisk na Węgrzech. Na kolejnej stronie informacja o strajku w Lubieńskim Zagłębiu Miedziowym, artykuł o odkryciu masowych grobów pomordowanych przez UB w Otwocku, wyjaśnienie problemu indeksacji. Jeszcze dalej czytelnik znajdzie tekst Adama Michnika, któremu krąży po Europie widmo końca systemu totalitarnego, wypowiedź Andrzeja Wajdy o programach wyborczych strony społecznej w TV, wywiad ze Zbigniewem Bujakiem, informacje o pierwszych nadużyciach wyborczych popełnianych przez stronę rządową.

Najciekawszą stroną tego numeru *Gazety* była dla mnie kolumna poświęcona informacjom o opozycji spoza okrągłego stołu. Jest tu Leszek Moczulski prezentujący KPN, jest Janusz Korwin-Mikke, kandydat do Senatu z ramienia Unii Polityki Realnej (*Jesteśmy partią reakcji*), jest też słowniczek opozycji poświęcony tym razem Ruchowi Młodej Polski. Na tej samej stronie umieszczono list Aleksandra Halla, w którym wyjaśnia on motywy rezygnacji z prac w Komitecie Obywatelskim i kandydowania do Sejmu. Jednostronicowy pluralizm zrekompensował mi wszystkie braki *Gazety*, które mimo wszystko można dostrzec. Jednak życząc nowemu piśmie wszystkiego najlepszego, o brakach tych pisać ani myślę.

Bogdan DOBOSZ

nasi kandydaci

Prezentujemy sylwetki kandydatów z listy solidarnościowo-opozycyjnej do Senatu (z województwa stołecznego warszawskiego) i Sejmu (z okręgu Warszawa Śródmieście). Uprawnieni do głosowania Polacy przebywający zagranicą, na tych właśnie kandydatów mogą oddać swój głos w Konsulatach PRL w poszczególnych krajach Europy.

SENAT:

■ Władysław FINDEISEN

Lat 62, specjalista w dziedzinie automatyki. Żołnierz AK w Powstaniu Warszawskim. Prbfesor Politechniki Warszawskiej i jej demokratycznie wybrany w 1981 roku Rektor, w 1985 odwołany przez ministra. Aktywny uczestnik Konferencji Rektorów, mediator do spraw strajków w Wyższej Szkole Inżynierskiej w

Radomiu i Wyższej Oficerskiej Szkole Pożarniczej w Warszawie. Członek Polskiej Akademii Nauk. Od 1986 przewodniczący Prymasowskiej Rady Społecznej.

■ Anna RADZIWIŁŁ

Lat 50, nauczycielka historii w Liceum im. Jana Zamojskiego w Warszawie. Po wprowadzeniu stanu wojennego zwolniona ze stanowiska dyrektora Liceum im. Lelewela. Brała udział w pracach konwersatorium "Doświadczenie i Przyszłość" i Społecznej Rady Prymasowskiej. Publikowała w podziemnych Zeszytach Edukacji Narodowej. Współpracowniczką klubu Inteligencji Katolickiej, ekspert "Solidarności".

■ Witold TRZECIAKOWSKI

Lat 63, profesor ekonomii w polskiej Akademii Nauk. Ranny w Powstaniu

Warszawskim, w 1950 roku na krótko aresztowany. Wieloletni konsultant Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ, doradca ekonomiczny "Solidarności". Członek Prymasowskiej Rady Społecznej, przewodniczący kościelnej Fundacji Rolniczej. Odrzucił ofertę uczestnictwa w rządzie Rakowskiego. Jeden z czelnych uczestników obrad "okrągłego stołu".

SEJM:

■ Andrzej ŁAPICKI

Lat 65, aktor, reżyser, pedagog. Aktor Teatru Żołnierskiego Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej Armii Krajowej, w Powstaniu Warszawskim w Batalionie "Odwet" AK. Profesor zwyczajny w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej, w 1981 wybrany demokratycznie jej Rektorem. Od 1980 w "Solidarności". Członek Prymasowskiej Rady Społecznej.

NIESKATALOGOWANI (O MŁODEJ POEZJI)

Autorzy młodego pokolenia, poeci polscy urodzeni w latach 50 będą kiedyś utrapieniem bibliotekarzy. Już widzę wyrrywających sobie włosy z głów starszych kustoszów ślęczących nad szarymi kartkami papieru. - *Czy pan coś widzi, panie magistrze?* - spyta jeden kustosz drugiego. - *Niestety nie. Połałem spirytusem i podgrzałem, ale nic się nie chciało wydestylować. Nic. Brak nazwiska autora. Brak tytułu. Brak miejsca wydania. - A co jest?* - *Jest fragment wiersza, ale trochę zamazany. Zaczyna się mocno, słowami drukowanymi: "PANIE BOŻE", potem jest przerwa, jakiś kleks, potem jest jeszcze jeden kleks, a potem są dopisane długopisem następane dwa słowa. Jestem zmęczony.* - *Co to może znaczyć* - spyta sam siebie starszy kustosz i obetrze spocone czoło rękawem niebieskiego fartucha - *Niech pan to wrzuci do skrzynki "nieskatalogowane"* - powie w końcu do młodszego magistra - *Przejdźmy teraz do szufladki "lata sześćdziesiąte"*.

Różnie można patrzeć na wyodrębnioną w badaniach literackich kategorię pokolenia. Można patrzeć wąsko, przez okular socjologa. Tak zobaczone pokolenie byłoby wcieleniem (dżinsowym albo sztruktosowym) pewnej taktyki brania udziału w życiu literackim. Ale można spojrzeć również szerzej, powiedzmy przez lornetkę historyka kultury. Gra pokoleniowa byłaby wtedy jeszcze jednym przejawem dialektyki, która jak mądry król (niewidocznie, ale z żelazną stanowczością) rządzi w państwie kultury. Oto reguła tej dialektyki: Aby kultura żyła musi zjadać samą siebie. Twórca musi nieustannie niszczyć (w sobie samym przede wszystkim) wartości, które go zbudowały. Najświetniej oddał tę dialektykę Witold Gombrowicz, powołując do istnienia pojęcie Formy.

W kulturowej grze o nic innego bowiem nie chodzi, jak o to, żeby narzucić innym swoje odczuwanie świata, swoją wrażliwość, odpowiedzieć na olśnienia swoją zdolnością budzenia olśnień. Mówię oczywistości? Ależ tak. Ale mam swoje powody. Ja również urodziłam się w latach 50 (patrz cytaty wyżej), a redaktor zapłacił mi za ten felieton z góry. Mówię pokolenie i biorę głęboki oddech.

Co to znaczy? Przecież nie chodzi o nas ani o przestrzeń, a jeśli już chodzi o te dwa elementy to w formie architektonicznej to znaczy pomnożone przez siebie. Architektonicznie pokolenie dopasowane jest do krawędzi. Krawędzią może być wydarzenie historyczne, cywilizacyjne albo kulturalne. Albo wszystkie naraz (wtedy to się nazywa przepaść). Otóż przez krawędź (przepaść) taką pisarze urodzeni w latach 50 razem nie przeszli. Przeszli razem inną granicę, inne pasmo - kolorowe czasy *karnawału* (1980-1981), ale wtedy byli już przeważnie ludźmi ukształtowanymi. Ten brak krawędzi (to eufemizm, chodzi o przeżycie pokoleniowe) będzie jednym z kłopotów ze skatalogowaniem, opisaniem tego pokolenia. Jednym, bo nie zapominajmy o litanii innych powodów, tak banalnych i tak ważnych jednocześnie, jak zanik normalnego życia literackiego, obumarcie czasopism, starczą zadyszka wydawnictw itd. Najciekawsze utwory pierwszej połowy lat 80 nie trafią nigdy do kartotek spoconych bibliotekarzy. Zostały na zawsze w głowach swoich autorów reprezentując tam osobliwy gatunek liryki niespełnionej. Gatunek ten charakteryzuje obecność niezwykle pięknych obrazów, mgły, frustracji i megalomanii. Dlaczego?

Około 1975 roku nastąpiło rozdwojenie polskiego życia kulturalnego na oficjalne i niezależne. Najwybitniejsi i najenergiczniejsi przedstawiciele pokolenia nie mogli spotkać się w jednym miejscu, na jednym przyjęciu - nie spotkają się też dlatego we wspólnym katalogu, w jednym i tym samym podręczniku. Gdy na przykład we Wrocławiu Urszula Benka wydawała oficjalnie tomiki wierszy ze świetnymi wierszami, w których ekstatyczno-erotycznym obrazom kazała żeglować ku kontynentowi z tabliczką: *Nihilizm* (*Nic* - to tytuł jednego ze zbiorów), w Krakowie Jan Polkowski i Bronisław Wildstein drukowali na spirytusowym powielaczu pismo Studenckiego Komitetu Solidarności - *Sygnal*. Gdy w Gdańsku Zbigniew Joachimiak wypełniał ciekawymi wierszami zapotrzebowanie na *nową prywatność*, w tym samym Gdańsku, może po drugiej stronie ulicy, Paweł Huelle szkicował pierwsze liryki i pozwalał nadmorskiemu

błękitowi wchodzić w swoje oczy. Z tych i jeszcze paru innych elementów zbuduje za dziesięć lat najlepszą jak dotąd powieść rocznika 50 - *Weiser Dawidek*. W tym samym czasie Maciej Niemiec czał się w przedziałach kolejowych. W Bytomiu zdmuchiwał tłusty szron z szyb wagonów, w Jeleniej Górze jadł na dworcu tatara. Wszędzie ryzykował życiem, co stanie się matrycą również dla rodzaju jego poezji, ryzykownej *mistyki wklęsłej*. Pociągami jeździł również Leszek Budrewicz. Przewoził z Warszawy do Wrocławia numery Biuletynu Informacyjnego KOR-u. Ale trzymał je tak blisko ciała (pod koszulą), że jego późniejsze wiersze wyglądały jak odbite z brzucha korowskie komunikaty. Najdzielniejsi debiutowali w obiegu niezależnym (Jan Polkowski i Krzysztof Dawidowicz w *Zapisie*), najwybitniejsi (Bronisław Maj) występowali jako aktorzy w studenckich teatrach grając nie wiadomo dlaczego role wiejskich głupków. Wszyscy oni nie mogli należeć nawet do wspólnego związku wędkarzy, nie mówiąc już o związku literackim.

Wróćmy raz jeszcze do naszych skłopotanych bibliotekarzy układających pokolenia na półkach. Młodszy magister otworzy jeszcze raz ostrożnie szufladę z naklejoną tekturką: 1950. *A może jednak dałoby się znaleźć jakiś klucz do tej skryniczki* - zapyta sam siebie - *jakiś półśmieszek albo wspólną lekturę albo fragment listu: "po wypiciu dziesięciu tysięcy piw z woźnym amerykańskiego konsulatu złożyłem wreszcie pocatunek na czołe Statui Wolności"*.

Drogi czytelniku, i my podążymy śladem młodszego magistra i w następnych odcinkach spróbujemy scharakteryzować twórczość najwybitniejszych przedstawicieli pokolenia *nieskatalogowanych*.

Barbara SOLA

PRZESŁANIE PAPIESKIE

Miłość okazywana i służąca osobie nigdy nie może być oderwana od sprawiedliwości: tak jedna jak i druga - każda na swój sposób - wymagają pełnego i rzeczywistego uznania praw osoby, której podporządkowane jest społeczeństwo ze wszystkimi swoimi strukturami i instytucjami.

Aby ożywić duchem chrześcijańskim doczesną rzeczywistość służąc - jak zostało powiedziane - osobie i społeczeństwu, świeccy nie mogą rezygnować z udziału w polityce, czyli różnego rodzaju działalności gospodarczej, społecznej i prawodawczej, która w sposób organiczny służy wzrastaniu wspólnego dobra; Ojcowie synodalni stwierdzali wielokrotnie, że prawo i obowiązek uczestniczenia w polityce dotyczy wszystkich i każdego; formy tego udziału, płaszczyzny, na jakich on się dokonuje, zadania i odpowiedzialność mogą być bardzo różne i wzajemnie się uzupełniać. Ani oskarżenia o karierowiczostwo, o kult władzy, o egoizm i korupcję, które nierzadko są kierowane pod adresem ludzi wchodzących w skład rządu, parlamentu, klasy panującej czy partii politycznej, ani dość rozpowszechniony pogląd, że polityka musi być terenem moralnego zagrożenia, bynajmniej nie usprawiedliwiają sceptycyzmu i nieobecności chrześcijan w sprawach publicznych.

Przeciwnie, Sobór Watykański II mówi o tym w sposób niezwykle znaczący: "Kościół uznaje za godną pochwałę i szacunku pracę tych, którzy dla posługi ludziomu poświęcają swoje siły dobru państwa i podejmują się tego trudnego obowiązku". Podstawowym kryterium polityki uprawianej na rzecz osoby i społeczeństwa jest dążenie do wspólnego dobra jako dobra wszystkich ludzi i całego człowieka, dobra, które jest dane i które gwarantuje, że jego przyjęcie jest sprawą wolnego i odpowiedzialnego wyboru poszczególnych osób czy stowarzyszeń: "Wspólnota polityczna - czytamy w konstytucji Gaudium et spes - istnieje więc dla dobra wspólnego, w którym znajduje ona pełne uzasadnienie i sens, i z którego bierze swoje pierwotne i sobie właściwe prawo. Dobro zaś wspólne obejmuje sumę tych warunków życia społecznego, dzięki którym jednostki, rodziny i zreszta mogą pełniej i łatwiej osiągnąć swoją własną doskonałość".

Posynodalna Adhortacja "Christifideles laici"

KRONIKA EMIGRACYJNA

SPOŁECZENSTWO DIALOGU

Spotkania te można nazwać swoistego rodzaju rekolekcjami. Wizyta bywającego dość regularnie u Ojców Palotynów ks. prof. Józefa Tischnera zbiegła się bowiem z dwoma ważnymi wydarzeniami. Jednym w wymiarze religijnym: Zesłanie Ducha św. i drugim, w wymiarze społecznym: wybory. Zesłanie Ducha św. To nie tylko święto określonego dnia w roku, to fakt, z którym każdy człowiek musi się kiedyś w życiu zmierzyć. Duch św., jak mówił ks. Tischner "pokazuje człowiekowi kim jest i co ma w swoich rękach". Odniesić to można również do całego społeczeństwa. Święto to stało się zatem okazją do rozważenia z "paryskiej a nie z krakowskiej perspektywy" zmian i przeobrażeń w aktualnej Polsce. I tak jak nie możemy, na wzór zamkniętych w Wieczniku Apostołów, wrócić do starego świata, tak też nie wiemy do jakiego świata mamy wyjść. Nastają nowe czasy. Szczególnie dla Polski. W jakim wymiarze, do czego prowadzą, dla kogo? Na te pytania nie ma jeszcze odpowiedzi. Jedyną odpowiedzią, a właściwie wezwaniem do działania jest "sadzenie lasu dziś, by po latach przyniósł owoce. A komu? To Bóg jeden raczy wiedzieć". Na spotkania z ks. Tischnerem złożyły się 4 wykłady. Przedmiotem ich były refleksje nad Polską przed wyborami do Sejmu i Senatu. Odbývają się one po czterdziestu latach bezwzględnej panowania komunizmu, przez które to lata Kościół przeszedł zwycięsko. Wzrósł jego autorytet, a wraz z tym narodziły się oczekiwania, by przyczynił się do zbudowania sprawiedliwego ustroju na ziemi, by włączył się w bieg ekonomicznych i politycznych zmian. Pojawienie się tych zwiększonych wymagań stawia Kościół przed problemem jego stosunku do polityki: na ile Państwo Boże, na ile Państwo Ziemskie. Problem nie jest typowo polski. Wystarczy przyjrzeć się Ameryce Łacińskiej. I tu poruszone były dwa zagadnienia: Teologia Polityczna i Teologia Wyzwolenia. Pierwsza z nich wykazuje, że wszystkie podstawowe pojęcia polityki są złaicyzowanymi pojęciami teologii, a dzisiejsze państwa są dalekim odbiciem organizacji Kościoła i zgromadzeń zakonnych, i nie byłyby takimi jakimi są, gdyby nie stała za nimi określona religia i teologia. Druga z analizowanych przez ks. Tischnera teologii opiera się na trzech podstawowych pojęciach: na pojęciu "wyzwolenia", "rewolucji" i "człowieka ubogiego". Wyzwolenie jest warunkiem zbawienia. Człowiek zniewolony nie jest człowiekiem odpowiedzialnym, dojrzałym, nie realizuje swojego człowieczeństwa. Tylko ludzie wolni mogą być odpowiedzialni, a tylko odpowiedzialni mogą być karani i nagradzani, czyli zbawieni. I tu ogromna rola Kościoła w walce o wyzwolenie. Gdyby się jej nie podjął, sprzeniewier-

zyłby się swojej zbawczej misji. Ale wyzwolenie może nastąpić jedynie przez rewolucję. W tym punkcie TW (Teologia Wyzwolenia) nawiązuje do tradycji marksistowskiej - prowadząca do zmiany systemu politycznego rewolucja prowadzi przede wszystkim do zmiany systemu własności, a co za tym idzie do zmiany zasad etyki. Posiadanie staje się "grzechem głównym"; jest złem. Ten kto posiada staje się wyzyskiwaczem (a priori), a ten kto nie posiada jest (również a priori) człowiekiem cnotliwym i niewinnym. Ubogi staje się więc wartością najwyższą; dla jego wyzwolenia trzeba zmobilizować wszelkie dostępne środki. Jego ubóstwo materialne jest w TW utożsamiane z ewangelicznym ubóstwem w duchu. W dalszym ciągu swoich rozważań, ks. Tischner zastanawia się co z TW można przenieść na polski grunt. Takim elementem okaże się związek pomiędzy zbawieniem i wyzwoleniem, "związek między stanem wolności a możliwością bycia zbawionym". W pozostałych punktach zaznaczają się istotne różnice. TW zastanawia się nad tym jak przygotować rewolucję, jak dokonać przewrotu w dziedzinie własności, podczas gdy Polska ma to już za sobą. My zastanawiamy się jak z rewolucji wyjść i jak powrócić do dawnych form własności. Naszym problemem jest również porewolucyjne spustoszenie nie tylko ekonomiczne, ale przede wszystkim duchowe: naruszone poczucie odpowiedzialności. Następnie ks. Tischner próbował nakreślić drogę, na jaką wkrocza polskie społeczeństwo. Droga ta najeżona jest wieloma sprzecznościami, które wymagają rozwiązania. Dotyczą one w ogólnym zarysie trzech dziedzin: ekonomicznej, politycznej i religijnej. W pierwszej z nich przeświadczenie o konieczności zwalczania wyzysku kłóci się z wrogością do marnotrawstwa, bo aby "wyjść z marnotrawstwa trzeba dać się trochę wyzyskać". W dziedzinie politycznej dążenie do pełnej demokratyzacji sprzeczne jest ze zniesieniem władzy autorytatywnej, bo epoka porewolucyjna wymaga takiej władzy (obojętnie czy jej przedstawicielem będzie Wałęsa czy Jaruzelski). Na planie religijnym ścierają się dwie tendencje: "miłość do Boga kosztem ludzi" i "miłość do ludzi kosztem Boga". To co jednak istotne i co stanowi alternatywę dla społeczeństwa komunistycznego, to dążenie do społeczeństwa dialogu. A dialog tylko tam jest możliwy gdzie nie ma kłamstwa i gdzie tym samym nie ma pogardy dla człowieka. Zbliżające się wybory nie doprowadzą do decydujących zmian ekonomicznych i politycznych, ale gwarantują, że w Polsce będzie trochę mniej kłamstwa. A to dla budowania społeczeństwa dialogu jest bardzo cenną zdobyczą.

Agata ŻMUDZIŃSKA

PIELGRZYMKA POLAKÓW DO PARAY-LE-MONIAL

11 czerwca 1989

Pod hasłem: **Budujemy Kościół przez Eucharystię**

Tej narodowej pielgrzymce do Sanktuarium Najświętszego Serca Pana Jezusa będzie przewodniczył ks. prałat Stanisław Jeż. W programie:

- 8.30 - Msza św. wotywna w kościele Ojców Jezuitów
- (okazja do spowiedzi)
- 9.45 - Modlitwa Różańcowa (okazja do spowiedzi)
- 10.30 - Suma koncelebrowana przez ks. prałata St. Jeża
- 12.00 - 14.15 Przerwa obiadowa
- 14.30 - Wystawienie Najświętszego Sakramentu
- Kazanie ks. Rektora PMK we Francji
- Procesja Bożego Ciała do czterech ołtarzy

Po procesji Akt Oddania Najświętszemu Sercu Pana Jezusa 16.30 - Zakończenie pielgrzymki

(Obiad w "Abri des pelerins" - 50 F. Chętni do skorzystania z posiłku proszeni są o zgłaszanie się do 1 czerwca u organizatorów grup).

Pielgrzymka w roku 1990 odbędzie się 10 czerwca.

ks. Zygmunt A. STEFAŃSKI SChr - 2, rue des Ecoles - 71410 SANVIGNES - tel. 85.67.09.30.

PIELGRZYMKA NA WZGÓRZE LORETTE

11 czerwca 1989

W niedzielę 11 czerwca, o godzinie 15.00 rozpocznie się tradycyjna pielgrzymka Polonii Francji Północnej na Wzgórze Lorette, do stóp Matki Bożej Częstochowskiej, której obraz znajduje się w tamtejszej Bazylice od ponad pięćdziesięciu lat. Pielgrzymka rozpocznie się Mszą św. koncelebrowaną przez wszystkich przybyłych duszpasterzy polskich. Po Mszy św. procesja do czterech ołtarzy, przygotowanych przez działwę i młodzież z KSMP, Związek Bractw Żywego Różańca i Związek Mężów Katolickich. Od 14.30 okazja do spowiedzi.

Na to pielgrzymie spotkanie zaprasza wszystkich Rodaków z Nord i Pas-de-Calais Polskie Zjednoczenie Katolickie we Francji z jego prezesem Władysławem Natankiem i sekretarzem generalnym ks. Janem Guzikowskim.

JUBILEUSZE KAPŁAŃSKIE

W miesiącu czerwcu jubileusze kapłańskie obchodzą:

- 13 czerwca - ks. Stanisław Płoński SAC - 35-lecie święceń kapłańskich,
- 15 czerwca - ks. Józef Musiał - 15-lecie święceń kapłańskich,
- 16 czerwca - ks. prof. Kazimierz Borowicz - 60-lecie święceń kapłańskich,
- 17 czerwca - ks. prałat Jan Kitka - 55-lecie święceń kapłańskich,
- ks. Julian Zblewski SAC - 55-lecie święceń kapłańskich,
- ks. prałat Franciszek Jagła - 55-lecie święceń kapłańskich,
- 18 czerwca - ks. Alfons-Marcel Stopa OMI - 50-lecie święceń kapłańskich
- 24 czerwca - ks. Edward Kawalec - 20-lecie święceń kapłańskich,
- 28 czerwca - ks. Jan Choroszy - 25-lecie święceń kapłańskich.

Wszystkim Jubilatam najserdeczniejsze życzenia wszelkich łask Bożych, zdrowia i pomyślności składa ks. prałat Stanisław Jeż. Do życzeń przyłącza się redakcja *Głosu Katolickiego*.

KOMUNIKAT

Na miejscu dawnego lotniska budowana jest we Wrocławiu nowa dzielnica mieszkaniowa. Wraz z nią wznoszony jest przy dużej pomocy parafian kościół pod wezwaniem Św. Maksymiliana Kolbe. Z inicjatywy wiernych integrujących się wokół nowej świątyni powstał niedawno projekt ufundowania tablicy pamiątkowej poświęconej pamięci kapitana pilota Eugeniusza Horbaczewskiego (1917-1944), dzielnego pilota myśliwskiego II wojny światowej. Jako jeden z nielicznych cudzoziemców dowodził on przez pewien okres angielską eskadrą 43 Dywizjonu RAF, a w lutym 1944 roku został dowódcą 315 Dywizjonu Myśliwskiego "Dęblińskiego", stacjonującego na lotnisku Heston pod Londynem. Zginął 18 sierpnia 1944 roku zestrzelony nad miejscowością Valennes we Francji.

Jako Komitet Organizacyjny na rzecz uczczenia pamięci kapitana pilota E. Horbaczewskiego, którego nazwisko nosi jedna z ulic naszej parafii, zwracamy się do Jego przyjaciół, byłych towarzyszy walk, krewnych i znajomych o pomoc w zgromadzeniu dokumentów i różnych pamiątek Jemu poświęconych. Wszelkie informacje z tego zakresu a także ewentualną pomoc finansową prosimy kierować na adres:

Ksiądz Tadeusz Rusnak
Parafia Św. Maksymiliana Marii Kolbe
ul. Horbaczewskiego 20
54-130 WROCLAW
POLSKA

SPROSTOWANIE

W numerze 19 "Głosu Katolickiego" (14.05.1989) w artykule ks. Jana Guzikowskiego "Aby wszyscy byli jedno" na str. 2 została opuszczona jedna linijka. Zdanie powinno brzmieć: "Symbolicznego przecięcia wstęgi dokonał p. Daubresse - adjoint de la culture mera Lens. Podprefekt Lens, p. Sarton di Gionhay, zwiedzając wystawę był pełen uznania dla dorobku Polonii..."

W dokończniu artykułu na str. 12 natomiast zniekształcono nazwisko sekretarza Kongresu. Powinno być: Helena Karasińska. Autora, zainteresowane osoby i czytelników serdecznie przepraszamy.

Redakcja



TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji
263 bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris
Tel. (redakcji) 40 15 08 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor:
Ks. Rektor Stanisław Jeż

Redaktor:
Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:
Sławomir Czarlewski, Bogusław Sonik,
Agata Żmudzińska

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

DRUK:
KONTAKT
42, rue Raymond Marcheron
92170 VANVES
tel.: (1) 46 45 87 16

Warunki prenumeraty:
Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F
CCP 12 777 08 U

Belgia: pół roku - 550 FB, rok - 1100 FB
P. Augustin Muller, OMI, rue de Montigny 84,
6000 Charleroi, CCP 000-02-249081-82
RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM
Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00
Katholische Stimme, Konto n° 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



ZNAKI ZAPYTANIA

Wybory, wybory... zewsząd słycać to magiczne słowo, które jeszcze wczoraj było dla Polaków frazesem. Niemal wszyscy o nich mówią, wielu nimi żyje. Ogniskują w sobie tyle pasji i emocji. I nadziei. W Paryżu powstał nawet Komitet Obywatelski, a jakże, obejmujący swym zasięgiem niemal cały świat. "Drżj komuno!" Jednoczy on zarówno nowe organizacje emigracyjne - Komitet Koordynacyjny *Solidarności*, Stowarzyszenie *Kontakt*, Radio *Solidarność*... - jak i stary, zasłużony Kongres Polonii Francuskiej. Jedność, wspólny front, ale chyba bardziej przeciw aktualnemu systemowi społeczno-politycznemu niż na rzecz określonej wizji Polski. Czy to źle? Chyba nie, bo czy może być inaczej? Zresztą któż posiada taką wizję? Konia z rżędem temu, kto mi ją zaprezentuje. Pod warunkiem, że nie będzie ona demagogiczna, to znaczy możliwa do zrealizowania w ciągu najbliższych lat. I tak oto nachodzą mnie wątpliwości... Wszyscy pełni entuzjazmu, że aż nie wypada być sceptykiem. A jednak. Wdzięczny byłbym zatem - jakby powiedział mój Kolega - za odpowiedź na pytanie: Droga Redakcjo, jak żyć?

Wszyscy o wyborach, a ja już myślę co potem? Hm, wybory się skończą najpóźniej 18 czerwca i jak słusznie zauważył chyba Lech Wałęsa, nie przybędzie od nich ani chleba, ani pieniędzy. Przybędzie natomiast - jak twierdzi - nadziei. Nadzieją jednak trudno żyć, zwłaszcza przez dłuższy okres czasu, a nic przecież nie wskazuje na rychłą poprawę stanu polskiej gospodarki. I co za tym idzie, pojawienie się na półkach sklepowych dostępnego przeciętnemu obywatelowi towaru. Na pewno wizji takiej nie przybliży fragment dotyczący ekonomii *Solidarności*owego programu wyborczego - na tyle ogólny, że nijaki. Trudno się dziwić biorąc pod uwagę rezultaty negocjacji grupy ekonomicznej przy *okrągłym stole*, których jedynym konkretem pozostaje indeksacja. Co to za zwierz? Wydaje się, że jedynym wyjściem, bolesnym zresztą, z tak głębokiego kryzysu ekonomicznego

naszej ojczyzny, mogłaby być szeroka reprywatyzacja, pociągająca za sobą... bezrobocie, obejmujące nie parę tysięcy osób lecz... brr, aż strach pomyśleć. Tym bardziej, że nie byłoby ono również zjawiskiem przejściowym, ale stałym elementem sytuacji społeczno-politycznej. Tego uczy doświadczenie i przykład krajów bogatych. Dobrobyt i pełne zatrudnienie - próżne marzenia. Podobnie jak wiara w efektywność gospodarki mieszanej, w której - w polskich warunkach - ważnym elementem pozostaje przedsiębiorstwo państwowe. Czy naprawdę stać Polskę na kosztowne eksperymenty?

Zresztą cały program wyborczy Komitetu Obywatelskiego przypomina nieco program uchwalony przez I Zjazd NSZZ *Solidarność - Samorządna Rzeczypospolita*. Wszystko w nim jest i wszystko cacy, aż nadto. Narzuca się również analogia z hasłami i plakatami z kampanii wyborczej francuskich formacji politycznych do Parlamentu Europejskiego, które można byłoby streścić jednym zdaniem: *Chciałbym, by Europa była piękna*. Ja również, no i co z tego? Czyżby przywódcom związku zabrakło odwagi lub też nie doceniają stanu świadomości społeczeństwa, że nie uwzględnili rzeczywistej sytuacji gospodarczej, ekologicznej, zdrowotnej i mieszkaniowej oraz *Solidarności* i opozycji a przede wszystkim realnych możliwości jej poprawy? Żądanie i domaganie się, nawet najbardziej słuszne niczego przecież nie zmieni. A może rozwiązanie tych problemów pojawi się samoistnie? Może... lecz ja nie wierzę. Chyba, że nowi posłowie i senatorzy nas uratują, czego im i sobie życzę.

No właśnie, jak jest faktycznie z tą świadomością społeczeństwa? Wydawałoby się, że nie najgorzej. Przynajmniej w takim przeświadczeniu utrzymywały nas przez ostatnie lata środowiska niezależne. W rzeczy samej, społeczeństwo potrafiło się zorganizować w 1980 roku i postulaty swoje formułowało w duchu realizmu i odpowiedzialności. Jeśli nawet niektóre działania związku szły zbyt daleko, to raczej za przyczyną części działaczy *Solidarności* - tak zwanego *aparatu średniego*. Swą mądrość wykażał naród zwłaszcza podczas stanu wojennego. To, że bilans ostatnich siedmiu lat nie jest mimo wszystko tak fatalny, a mogłoby być gorzej, jest zasługą w dużej mierze właśnie społeczeństwa, które potrafiło czekać, które zachowało wiarę i energię. Bo czy doszłoby do *okrągłego stołu* gdyby *Solidarność* nie posiadała poparcia społecznego? A zresztą kto tę *Solidarność* tworzy? Dlatego nie do końca rozumiałe

są obawy niektórych działaczy, że społeczeństwo nie dorosło jeszcze do demokracji, a w związku z tym należy gdzieś je zastąpić, pomóc. Chwalebne to przedsięwzięcie, ale demokracji warto uczyć się od zaraz, nawet w tak trudnej sytuacji jak obecna.

18 czerwca poznamy rezultaty wyborów do pierwszego parlamentu Polski powojennej, o którym powiedziec będziemy mogli, że jest przynajmniej częściowo naszym reprezentantem. Nie ulega wątpliwości, że *Solidarność* odniesie zwycięstwo w ramach 35% miejsc podlegających wolnym wyborom do Sejmu i w wyborach do Senatu. Pytanie jednak, jak duże będzie to zwycięstwo. Jeśli nienadzwyczajne, trzeba będzie się zastanowić nad przyczyną, bo trudno zrzucić winę na społeczeństwo - w istocie przecież suwerena. A może po drodze popełniono parę błędów. Przede wszystkim jednak posłowie i senatorzy staną przed niezwykle trudnym zadaniem: co zrobić by wilk był syty i owca cała. Mało, nie tylko cała, ale i silna na tyle, by wilka oswoić i zmienić jego naturę. Historyczne zadanie, na miarę wewnętrznie wolnego narodu z europejskimi ambicjami.

A tymczasem martwmy się o rezultaty głosowania we Francji. Nie wiem, jak wygląda sytuacja na prowincji, bo w Paryżu nie najlepiej. Dzień przed "oficjalnym" zamknięciem listy uprawnionych do głosowania figurowało na niej, jeśli mnie wzrok nie omylił, niecałe tysiąc osób. A ilu jest rzeczywiście Polaków w regionie paryskim. Chyba odrobinę więcej. Paryski Komitet Obywatelski dwoił się i troił, ale widać, trudno dotrzeć do przeciętnego emigranta. Ukazuje to również w jakiej pustce działają polskie instytucje emigracyjne. A może znowu stan ten skwitujemy: wszystkiemu winni ci, którzy głosować nie poszli. Pewno jest w tym sporo prawdy, ale czy aby cała?

4 czerwca rano biegnę do Konsulatu, wziąć udział w głosowaniu. Pomimo wszystko wiem, że jak będzie wyglądała Polska również i ode mnie zależy. Wchodząc przywitam się najpierw z moim redakcyjnym kolegą, członkiem Komisji Wyborczej z ramienia Komitetu Obywatelskiego *Solidarność*. Na pewno dopilnuje, by to głosowanie odbyło się uczciwie, zwłaszcza podsumowanie głosów. A wieczorem zadzwoni do mnie... z dobrą nowiną.

Sławomir CZARLEWSKI